Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 7 Czerwca 1910 Nr. 128

Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody od każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczore.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

„Zepsucie młodzieży" i „pedagodzy".

Wiec rodziców i pedagogów. — Chwalebne tendencye, ale mały pożytek. — Trzeba podnieść dobrobyt i kulturę społeczną, a poprawi się wychowanie młodzieży. — Nie tresura, lecz wychowanie jest potrzebne. — Klerykalny i reakcyjny prąd. — Nie tędy droga, panowie pedagodzy! — Osobliwe poglądy prof. Morawskiego i ks. Gołby.

Że wychowanie naszej młodzieży pozostawia wiele do życzenia, to fakt smutny, ale niezaprzeczony. Nie można jednak tego faktu traktować jako zjawisko oderwane od całej naszej kultury społecznej. Społeczeństwo nasze, społeczeństwo ubogie, społeczeństwo zacofane, społeczeństwo (niestety!) analfabetów — stoi na niskim stopniu kultury i oświaty — a to odbija się na młodzieży brakiem wychowania.

Szkoła tylko w części może temu brakowi zaradzić. Ustrój naszej szkoły jest zresztą taki, że przy najlepszych chęciach nie mogłaby zadaniu podołać. I — bądźmy szczerzy — wbrew utartemu zdaniu, że szkoła winna w pierwszym rzędzie kształcić charakter i dbać o moralne wychowanie młodzieży — wolelibyśmy, aby szkoła poprzestawała na podaniu młodzieży należytej wiedzy, aby uczyła młodzież myśleć, a troskę o moralne wychowanie pozostawiła rodzicom i — życiu. „*Es bildet ein Charakter sich im Strom der Welt*". W koszarach naukowych, jakiemi — jeżeli profesorzy są nieodpowiedni — stają się szkoły, kształcenie charakteru nie może pomyślnie się odbywać. Moralny *Drill* — to nie znaczy *Erziehung*; tresura religijna nie zapewnia jeszcze ani moralności, ani prawdziwej religijności.

Ze ludzie dobrej woli, że pedagogowie i wychowawcy, widząc zły stan wychowania młodzieży, myślą o poprawie i środkach zaradczych — objaw to uznania godny. Ale niechże do tego najtrudniejszego żadania, do pracy wychowawczej, biorą się umysły jasne, *znające życie*—otwarte głowy — i serca, nie skostniałe w biurokratyczno koszarowo-moralizatorskim szablonie....

Wczoraj odbył się w Krakowie „wiec rodziców i wychowawców".

Znaczenia podobnych wieców nie należy przeceniać; pożytek z nich bywa „platoniczny". Są one terenem popisu różnych powołanych i niepowołanych mowców — *a życie idzie swoim torem.* Sprawa wychowania młodzieży łączy się tak ściśle z ogólnym stanem społeczeństwa, z dobrobytem, kulturą i prądami panującemi, że najlepsze uchwały wieców pozostaną na papierze, jeżeli równocześnie społeczeństwo się nie przeobrazi. Chcecie mieć młodzież dobrze wychowaną? Dajcie jej odpowiednie mieszkanie i utrzymanie, wyrwijcie ją z fatalnego milieu różnych „stancyj", nauczcie ją porządnie myśleć, przyzwyczajcie ją do rozumnego rygoru, wpajajcie w nią poczucie honoru i stawcie jej przed oczy ideały narodowe: a wówczas będziecie mieć młodzież dzielną i kulturną.

* * *

Na wiecu wczorajszym, na którym rodzice prawie nie byli reprezentowani, zaznaczyły się przedewszystkiem dwa prądy: jeden klerykalny, drugi świadczący o dziwnem zacofaniu, oderwaniu od życia, nierozumieniu młodzieży.

Przeciwko obu tym kierunkom należy zaprotestować — i panom mowcom wiecowym otwarcie powiedzieć: „Nie tędy droga do poprawy młodzieży".

Powszechne zdziwienie, wprost zdumienie, wywołać musi pogląd prof. dra Morawskiego o szkodliwości jednorazowej nauki. Prof. Morawski powiedział *dosłownie*:

> „System czasu nauki w szkole jest u nas zły. Dzieci po południu nic nie robią. Stworzył ten system jednorazowej nauki niemiecki minister na zgubę polskiego charakteru dzieci".

Pogląd prof. Morawskiego jest tak sprzeczny z zasadami nowożytnej pedagogii i hygieny, które na całym świecie uznane zostały za racyonalne (a zarazem tak zabawny), że trzeba dobitnie przeciw niemu zaprotestować. Trzeba to uczynić ze względu na poważne imię prof. Morawskiego, aby nie dopuścić do bałamucenia opinii publicznej. I dziwimy się, że „pedagodzy", zebrani na wiecu, tego wyraźnie i energicznie nie uczynili....

Także pedagogia ks. Gołby osobliwą odznacza się obserwacyą. Ks. dr Gołba oświadczył, „że na podstawie dwudziestokilkoletniego doświadczenia pedagogicznego doszedł do przekonania, że na tysiąc chłopców z inteligentnych rodzin można *zaledwie trzech* lub czterech znaleźć dobrze wychowanych. Byli oni zawsze posłuszni, nigdy nie opuścili lekcyi szkolnej, ani nabożeństwa, pomimo wątłego zdrowia".

Wątpimy bardzo, czy z owych trzech wybranych, miłych ks. Gołbie chłopczyków, społeczeństwo miało większy pożytek...

* * *

Zamieszczamy poniżej krótkie sprawozdanie z przebiegu wiecu:

Wiec rodziców i wychowawców odbył się w sobotę w sali Rady miejskiej przy niezbyt licznym udziale publiczności. Przewodniczył st. radca sąd. dr Schnayder. Pierwszy referat o wychowaniu młodzieży wygłosił prof. Morawski, podkreślając potrzebę wychowywania przez dawanie przykładu. Mowca krytykował przytem jako zły system jednorazowej nauki w szkołach, gdyż „dzieci po południu nic nie robią". System ten „nie odpowiada i spacza charakter narodowy polski uczniów!" Dobrze opracowany referat o stancyach uczniowskich wygłosił dr St. Poźniak, który zwiedzał stancye uczniowskie i zbadał całą tę nędzę, w jakiej niezamożni uczniowie spędzają młodość, narażeni na zepsucie na każdym kroku. Dr Winkowski zaznaczył, że nasza młodzież nie jest tak złą i sama nie ponosi winy zepsucia. Popsuciu młodzieży winno społeczeństwo, brak opieki domowej nad uczniami.

Dalej przemawiali dyr. Gettlich, p. Danziger, prof. E. Kozłowski, dr. Stafiej, który podniósł, że dzisiejsza młodzież nie myśli o ideałach narodowych, lecz o wybiciu największej ilości bramek, dr. Bulwa krytykował szkołę, która „uczy młodzież kuć nie myśleć", wreszcie przemawiali dr. Bogdanik, dyr. Drozdowki, ks. prof. Jeż, ks. Kraupa, ks. Gołba, prof. Przybylski, prof. Magiera, prof. Rymar i p. Butor. Uchwalono rezolucyę: „Wiec uznaje piekącą potrzebę najstaranniejszego zajęcia się rodziców i wychowawców wychowaniem moralnem i fizycznem dziecka w domu i troszczenie się o zachowanie jego poza domem. Wiec wyraża życzenie zwołania w jesieni b. r. wiecu, celem omówienia w dalszym ciągu spraw, dziś rozpatrzonych".

Piękna reforma wyborcza.

Obrady subkomitetu sejmowej reformy wyborczej, które wloką się jak po grudzie, zakończyły się onegdaj powzięciem kilku uchwał, świadczących, że konserwatyści (świadomi, że ludowcy muszą siedzieć jak trusie, a demokraci są rozbici) nie myślą zaniechać zamiaru przeforsowania reakcyjnej reformy.

Jak wiadomo, uchwalono już zachowanie istniejących kuryj wiejskiej, miejskiej i wielkich posiadłości — (nie udało się jeno konserwatystom rozbić wyborców miejskich na dwie kurye). Następnie uchwalono **poczwórną pluralność**. A wreszcie konserwatyści zażądali, aby był utrzymany „stan posiadania", to znaczy, aby kurya obszarników w stosunku do innych kuryj otrzymała ten sam procent mandatów co posiada obecnie.

A więc konserwatyści ośmielają się dzisiaj żądać faktycznie znacznego powiększenia liczby szlacheckich mandatów! I to dziś, gdy wielka własność na gwałt parceluje swe obdłużone majątki lub sprzedaje je izraelitom, gdy niknie z roku na rok z powodu nieumiejętności gospodarowania!

Żądanie konserwatystów, aby przywilej szlachecki był nie tylko utrzymany, ale powiększony, świadczy o niesłychanej zarozumiałości, o ślepocie i egoistycznej kastowości wielkich agraryuszy. Ani wykształceniem, ani majątkiem, ani liczbą (a już najmniej podatkami), obszarnicy nie górują nad społeczeństwem — a jednak żądają dla siebie przywilejów...

Natomiast ci sami panowie sprzeciwiają się pomnożeniu mandatów z miast!! Miasta są siedzibą inteligencyi, na miastach spoczywa główne brzemię podatkowe: ale mimo to miasta nie mają mieć należytej reprezentacyi!

Uroszczenia konserwatystów są możliwe tylko z powodu rozbicia obozu demokratycznego i z powodu zaprzedania ludowców w służbę rządu. Konserwatyści ważą się na hazard, bo nie boją się opinii publicznej, nie lękają się protestu ze strony ludu....

* * *

Ze Lwowa donoszą:

Na początku wczorajszego posiedzenia omawiano zasady pluralności w kuryi miejskiej. Prawica, złożona z 5 członków, do których przyłączył się poseł z Sambora Sobolewski, postawiła wniosek, aby **wprowadzić 4-krotną pluralność**, a mianowicie: 1) Ci, którzy już mają prawo wyborcze do Rady państwa, 2) ci, którzy ukończyli 40 rok życia, 3) z tytułu wyższego wykształcenia, 4) z tytułu podatków, tj. ci, którzy według ordynacyi wyborczej gminnej należą do $^{1}/_{3}$ części podatkowej (suma podatków bezpośrednio w gminie opłacanych dzieli się na 3 części według wysokości).

Wniosek ten **uchwalono** większością 1 głosu. Mniejszość zgłosiła votum separatum przeciw pluralności i jej zasadom na pełnej komisyi.

W końcu zastanawiano się nad ilością okręgów i ilością mandatów w kuryi miejskiej.

Po długiej dyskusyi reprezentanci miast: dr Leo i Tertil zgłosili następujący wniosek:

„Uznając, że obecna reprezentacya miejska w Sejmie w stosunku do reprezentacyi interesowanych grup społecznych, nie jest odpowiedni[...], komitet uchwali, że w projekcie reformy [...]czej należy w odpowiedni sposób pomno[...] prezentacyę miejską w Sejmie".

Wnioskowi temu **sprzeciwiła się** prawic[...]sini. Konserwatyści oświadczyli, że bez u[...] swego klubu nie będą za tym wnioskie[...]wać. W rezultacie postanowiono posta[...] wniosek jako punkt pierwszy porządku d[...] na najbliższem posiedzeniu subkomitetu [...] 17 i 18 b. m.

Pos. Leo zwołał członków lewicy [...]dzenie w dniu 16 b. m. w sprawie refor[...]borczej. Na ten sam dzień zwołał pos. L[...]ski prawicę.

Przed wyborami z nowych dzielnic[...]

W miarę zbliżania się terminu wyborów, [...] ostatecznie, jak słychać, mają się odbyć w d[...] 14 i 15 bm. wzmaga się w nowych dzielnicach [...]kowa walka wyborcza, potęguje się z każdym [...] i prowadzona jest coraz namiętniej. Odbywają się coraz częściej zgromadzenia przedwyborcze, zw[...]wane przez poszczególnych kandydatów. Kandyda[...] jest dość, jednak w większej części dzielnic niema [...]szcze dotąd definitywnie przez ogół wyborców [...]lonych kandydatur. „Koło mieszczańskie", któr[...] pierwsze zabrało do agitacyi przedwyborczej, desygnowało już, co prawda, kilku kandydatów, nie są to jednak, mimo wszystko, kandydatury zupełnie pewne. Przeciw niektórym kandydatom „Koła mieszczan[...]skiego" podnosi się groźna opozycya, a dowodem tego jest obecna walka przedwyborcza w dzielnicy [...]na Półwsiu.

Historya tej walki sięga jeszcze do ostatnich [...] marca i jest dosyć wesoła. Ówczesna Rada gmi[...] w Półwsiu, przekonana, że po przyłączeniu Półw[...] do Krakowa nie odbędą się żadne wybory, tylko, ż[...] do Rady miasta Krakowa powołany zostanie popro[...]stu delegat Rady gminnej, która się musi rozwiązać po przyłączeniu, wybrała na ostatniem posied[...]niu, odbytem dnia 29 marca br. rzeczywiście takie[...] „delegata". Wybrany nim został p. Walenty Dud[...], podmajstrzy murarski, dotychczasowy członek Rady gminnej i asesor Półwsia, człowiek dosyć majętny i widocznie przez członków Rady gminnej poważany. Tymczasem po przyłączeniu do Krakowa dowiedzieli się ojcowie Półwsia, że do Rady miejskiej trzeba „wybrać" radcę i że desygnowanie p. Dudka nie ma znaczenia. Zawiązał się więc przedwyborczy komitet ścisły, złożony z 5 ludzi; między nimi był p. Dudek i dr Komorowski.

Po obradach desygnowano na kandydata na radcę już nie p. Dudka, ale p. Tchórzewskiego, dyrektora sądu kraj. P. Tchórzewski jednak zrzekł się mandatu; wówczas wysunięto kandydaturę p. Wilczyńskiego, który jednak również zrzekł się

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

36 Ciąg dalszy.

Kazia pokazała oficerowi, jak się odsuwa deski parkanu. I tym razem, sama świadomie współwinna, pozwoliła się ująć w objęcia i piła słodycz pocałunku, którego jeszcze sama nie umiała oddać, długiego, milczącego pocałunku.

. . . .

W upadku tej istoty nieuświadomionej i chwiejnej, w upadku młodej panny, jaką wytwarzają nasze współczesne poglądy i obyczaje, znacznie większą rolę odgrywają okoliczności, niż wola. Nawet po pierwszych dowodach słabości, na które Kazia się zgodziła, jest prawdopodobne, że w swej wrodzonej uczciwości znalazłaby była dość mocy do stawienia ostatecznego oporu, gdyby była wprost i natychmiast zaatakowana. Ale nazajutrz, w chwili, gdy jeszcze była pod pełnią wrażenia swej słodkiej miłosnej współwiny, w chwili, gdy żyła tylko oczekiwaniem wieczoru, Giacometti oznajmił doktorowi, że musi wyjechać na kilka dni celem zbadania mostów w sąsiednim powiecie. Nieobecność jego nie przeciągnie się jednak po nad tydzień.

I tak Kazia pozostała sama ze wspomnieniem przelotnej pieszczoty, doznanej w mroku ogrodowym, ze wspomnieniem uścisku rąk, muśnięcia ust — wspomnieniem, które ostatecznie mogła sobie uprzytomniać bez palącego uczucia zawodu i rozczarowania.

Sprawiało jej to nawet pewną przyjemność; odtwarzała sobie w myśli wszystkie szczegóły tego przelotnego romansu, tak rychło przerwanego. Patrząc w głąb swego serca, dostrzegła tam uczucie radosnego zachwytu, nie znanego jej wprzódy i nadzwyczaj miłego... Albowiem nareszcie urzeczywistniło się marzenie, które tak dawno w duszy pieściła: nareszcie ją ktoś pokochał! Nie wątpiła o tem ani na chwilę — i sama instynktownie zdecydowana do kochania, łatwo sobie wytłomaczyła, że ów oficer był przed wszystkiemi innemi godny jej miłości.

Podziw jej wobec niego wzrastał, a fantazya jej zdobiła przedmiot jej zapałów szeregiem zalet. „Jaki on jest przystojny!" — mówiła sama sobie. Pani Hockowa, która się znała na tem, zaraz to powiedziała; Frania i Jania wieczorem podczas zabawy też nie taiły się ze swoją sympatyą dla gościa.... „Jest inteligentny", takie było zdanie doktora Korskiego, który zazwyczaj nie kwapił się z podobną pochwałą... Z pewnością był też dzielny; oficer zresztą nie może nie mieć odwagi...

Wogóle nie mogła się nawet spodziewać, że spotka kiedykolwiek w miasteczku konkurenta, tak wyróżniającego się od młodych ludzi, których zazwyczaj widziała, n. p. od p. Kuleszy. Porównywała oficera z Pawłem Dyleckim, który dotychczas przedstawiał dla niej pożądania godny typ konkurenta: musiała jednak przyznać wyższość oficerowi, którego postawa i ruchy świadczyły o niezłomnej energii i sile, który umiał przemawiać dobitnie i zwięźle, jak przystało dowódcy.

Wszystko to musiało wywrzeć silne wrażenie na umysł tak średnio rozwinięty, jak umysł Kazi. Trzeba było tylko trzech dni osamotnienia — a już wmawiała w siebie: „Ja go kocham". Gdy myślała o tej miłości, gdy niekiedy w ciszy swego pokoju odważała się głośno wypowiedzieć to wyznanie (doznając przy tem osobliwego wrażenia zakazanej przyjemności), inny głos odzywał się w głębi jej sumienia, głos utajony i nie wyraźny, protestujący w imieniu dawnych wspomnień z lat dziecięcych przeciw temu stosunkowi i zniewalający ją do porównywania tego, co odczuwa obecnie, z tem uczuciem, jakie dawniej dawniej żywiła do Stasia... Nie było to dziwne?

(C. d. n.)

ka[ndy]datury. Tymczasem p. Dudek zdołał zostać ma[jst]rem murarskim i powtórnie wysunięto jego kandydaturę.

P. Dudka poparło „Koło mieszcz.", jednakże przeciw tej kandydaturze podniosły się liczne głosy protestu. Zaczęto mówić o rozdziale funduszów gminnych przy rozwiązaniu się Rady gminnej, przyczem podobno nie wszystko było w porządku, i przeciw p. Dudkowi wysunięto bardzo poważną kandydaturę p. Piotra Jadowskiego, byłego kupca krakowskiego, oddawna już osiadłego w Półwsiu. Zawiązał się specyalny komitet, na którego czele stanął p. Józef Matz, rewident kolejowy i p. Jerzy Werner, właściciel znanego warsztatu szewskiego w Krakowie. Komitet ten zwołał w sobotę posiedzenie, na którem jednomyślnie uchwalono kandydaturę p. Jadowskiego. Tak za p. Dudkiem, jak i za p. Jadowskim rozwinięto żywą agitacyę. P. Jadowski ma bardzo duże szanse zwycięstwa, bo znany jest w Półwsiu, jako człowiek prawy, obeznany doskonale z potrzebami tej dzielnicy, jakoteż bezinteresowny i umiejący i chcący pracować. Jak dotąd można sądzić, pójdzie za nim inteligencya, zamieszkała w Półwsiu, pójdzie znaczna ilość właścicieli małych realności. Dziś pojawiły się na Półwsiu afisze, polecające gorąco kandydaturę p. Jadowskiego.

W tych dniach zacznie się więc na Półwsiu walka na ostre.

Nie mniejsza walka toczyć się będzie na Prądniku Czerwonym. „Koło mieszcz." nie ustaliło tam dotąd kandydatury, a kandydatów jest aż za dużo. Niezwykłą agitacyę zaczął tam już dawno kandydat ludowców, p. Kasprzyk, woźny z dyrekcyi kolejowej, człek nie bardzo piśmienny, ale umiejący, jak się okazuje, „chodzić za sobą". O sposobach jego agitacyi świadczy fakt, jaki miał miejsce przed kilku dniami na Kleparzu. Kandydat na radcę, p. Kasprzyk, [do]strzegł na Kleparzu radcę miejskiego p. Godzickiego. Podbiegł ku niemu, schylił się, objął go za [kol]ana, a gdy r. Godzicki zdumiony tą średniowieczną uniżonością zapytał go, czego on właściwie [chce], p. Kasprzyk odparł:

— Niech pan radca mi daruje. Ja chciałem pana [pro]sić, by mnie pan radca poparł przy wyborach, bo kandyduję do Rady...

Śliczny kandydat, zupełnie w stylu ludowców.

Silna walka toczy się na Dębnikach, gdzie naj[więc]ej się rzuca p. Pająk, ów znany już całemu Krakowi Pająk, jedyny człowiek, który ma czoło [twier]dzić, że w Krakowie mieszkania są bardzo tanie i że powinny być znacznie droższe. Zdaje się jednak że większość wyborców, którzy już dzisiaj, po przyłączeniu Dębnik do Krakowa, nie lękają się mółowo-pająkowych sieci (były naczelnik Dębnik zwał się Mól i razem z Pająkiem robił interesy) kandydata ludowcowatego wyrzuci poza nawias i będzie głosować na kandydata „Koła mieszcz.", którym jest p. Niedzielski.

Zlot Sokoli w Krakowie.

Przygotowania do Zlotu krakowskiego postępują raźno ku końcowi. W Przewodnictwie Związku, skąd idą bezustannie do poszczególnych gniazd rozkazy i wskazówki, zestawia się raporty i obliczenia rozmaite. Udział zgłoszonych osób dosięga już siedm tysięcy. Sokołów w stroju zgłosiło się dotąd 5 tysięcy; liczba zgłoszonych do ćwiczeń dochodzi do [3]500 ludzi. Będą to zatem ćwiczenia, przeprowadzone w takiej masie, jakiej dotychczas na boisku gimnastycznem u nas nie zebrano. Ćwiczenia pań, ułożone bardzo pomysłowo, wypadną również świetnie, zwłaszcza, że weźmnie w nich udział około 8 setek. Z gości słowiańskich zgłosiły się Związki: czeski, słowiański i chorwacki. W ćwiczeniach wezmą udział tylko Chorwaci. Czesi nie wezmą tłumnego udziału dlatego, bo są obowiązani do wyjazdu do Sofii na uroczystości bułgarskich Junaków, które się w tym czasie odbywają. Z polskich zagranicznych Związków Towarzystw zapowiedziały udział oba Związki amerykańskie i Sokoły z Leodyum i z krajów zabranych. W Krakowie przygotowują kwatery, wyżywienie, przyjęcia i wycieczki i kończą wspaniałe trybuny i boisko. Bilety na trybuny znajdują już duży popyt. Rozesłano do poszczególnych Towarzystw plany trybun i druki na zamówienie biletów i przeznaczono 10% opustu z cen biletowych na rzecz funduszu zlotowego Towarzystw. Ceny miejsc są następujące: Loże po 15 i 20 kor. na 3 i 5 osób, miejsca na głównej trybunie po 3 kor., na bocznych, których jest 4, po 2 kor. Wszelkie zamówienia uskuteczniać należy za pośrednictwem Towarzystw sokolich. We Lwowie za pośrednictwem „Sokoła-Macierzy", w Krakowie w „Sokole" i w niektórych sklepach.

Na uroczystości grunwaldzkie, które przeważnie odbywać się będą z końcem czerwca, przygotowano nalepki iluminacyjne — pomysłu p. Rybkowskiego. Sprzedażą zajmą się Towarzystwa „Sokole" i T. S. L., gdyż dochód z nich przeznaczony według zawartej umowy na rzecz obu tych organizacyj z 30% opustem dla sprzedających Towarzystw. Nalepki zamawiać należy w Związku sokolim we Lwowie. Dotychczas wpłynęło już zamówień na przeszło 100 tysięcy sztuk.

Wkrótce ukaże się odezwa wydziału Związku do społeczeństwa polskiego, zapraszająca do udziału w Zlocie. Obok niej ukaże się jako afisz zlotowy reprodukcya litograficzna, nawiasem mówiąc bardzo udatna, obrazu Styki. Obraz przedstawia Zawiszę Czarnego, zakutego w zbroję, pasującego Sokoła, dążącego w dal ze sztandarem w ręce. Pod spodem widnieje napis: „Czuwaj".

Naokoło sceny i estrady.

Występy p. Zelwerowicza w teatrze miejskim przyniosły i przyniosą miłośnikom teatru na zakończenie sezonu szereg prawdziwych biesiad artystycznych. Publiczność powitała swego dawnego ulubieńca, a obecnie dyrektora teatru łódzkiego, naprzód w sobotę jako Argana, w „Chorym z urojenia" Moliera, a następnie w niedzielę jako Tobiasza Czkawkę w „Wieczorze Trzech Króli" Szekspira. Świetne te kreacye p. Zelwerowicza, pamiętne publiczności z lat poprzednich, cechuje sympatyczna prostota, naturalność środków, brawurowa swoboda, oparta na opanowaniu techniki i przedziwny humor, wnikający w głąb psychologii przedstawianych postaci.

Przedstawienie „Wieczoru Trzech Króli" odbyło się niestety wobec nielicznie zebranej publiczności. Czyżby upalny dzień i festyny ogrodowe wpłynęły tak źle na frekwencyę? Dziwny jest ten Kraków i w trudnych warunkach istnieje nasz teatr. Przedstawienie takie jak niedzielne, w którem Solski (niezrównany sir Andrzej Chudogęba), Leszczyński (błazen) i Zelwerowicz (Czkawka), Jednowski (intendent Malvolio) — pani Solska, czarująca Wiola i t. tworzą zespół znakomity i pierwszorzędny, takie przedstawienie może w Krakowie nie zapełnić widowni! Scena pijatyki (Zelwerowicz, Solski, Leszczyński) była arcydziełem groteskowego komizmu. Zarówno w sobotę jak w niedzielę, publiczność owacyjnie witała p. Zelwerowicza, któremu wręczono wieńce i kwiaty. *ls.*

Z teatru miejskiego. Afisz jutrzejszego przedstawienia zapowiada wznowienie komedyi: „Odrodzenia", w której p. Zelwerowicz gra jedną z popisowych ról swych a mianowicie padra Bentivoglio. Rolę Vittorina odegra po raz pierwszy pani Solska, magistra Severino — p. M. Węgrzyn, a Mirrę — pani Barwińska. — W środę dana będzie efektowna sztuka Maskoffa: „Tamten".

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. W sobotę i w niedzielę brakło już biletów godzinę przed przedstawieniem na „Ułanów Księcia Józefa". Dyrekcya więc zawiadamia, że na dziś i dni następne, bilety są do sprzedania w kasie zamówień u WP. Brzeziny, a w dzień przedstawienia od 6 wieczór w Parku Krakowskim. „Ułani" dani będą cały tydzień, t. j. do soboty codziennie. W sobotę „Pajacyki" i „Bęben" z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką. W przygotowaniu znakomita komedya, nie grana jeszcze w Krakowie. Autorem jest znany literat polski.

Repertuar teatru miejskiego

Wtorek: „Odrodzenie".
Sroda: „Tamten".
Czwartek: „Cierpki owoc".

Repertuar teatru ludowego
W Parku Krakowskim:

Wtorek: „Ułani księcia Józefa".
Sroda: „Ułani księcia Józefa".
Czwartek: „Ułani księcia Józefa".

Z SALI SĄDOWEJ.

Dalsze rozprawy przed przysięgłymi zostały już rozpisane. Dnia 15 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Józefowi Chodorowskiemu i wspólnikom o podpalenie; 16 b. m. przeciw Michałowi Pytce o zabójstwo; 17 bm. przeciw Leonowi Kubickiemu, czeladnikowi masarskiemu, o zabójstwo ś. p. Brzeziny; 18 b. m. przeciw Ignacemu Boberowi o zbrodnię kradzieży; 20—26 b. m. przeciw Wilhelmowi Buchbinderowi i spólnikom o zbrodnię oszustwa; 27 b. m. przeciw Ludwikowi Madejowi o zgwałcenie; 28 b. m. przeciw Wincentemu Krupie o sprzeniewierzenie. Dalsze rozprawy zostaną później wyznaczone. — Jak słychać kadencya potrwa do 10 lipca.

Zaginione listy polecone.

Rozprawa przeciw Fryderykowi Wolfowi, oskarżonemu o kradzież dwóch listów pieniężnych rekomendowanych, toczyła się w sobotę do godz. 8 wieczór. Na wniosek obrońcy dra Marka trybunał uchwalił przesłuchać kilku nowych świadków i w tym celu rozprawę odroczył. Akta odesłane zostaną z powrotem sędziemu śledczemu. Ponowna rozprawa odbędzie się dopiero w przyszłej kadencyi przysięgłych.

Nałogowy złodziej

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Grodyńskiego stanął dzisiaj 55-letni Sebastyan Woźnica z Rudnika koło Myślenic, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. Był on już 36 razy karany za kradzież, w tem 3 razy za zbrodnię kradzieży. Poprostu, więcej lat spędził w kryminale, niż na wolności, bo żył z kradzieży, którą poprostu uprawiał jak rzemiosło.

Dzisiaj stanął przed sądem oskarżony o drobny fakt kradzieży, ale prokuratorya wytoczyła mu proces o nałóg, wobec czego wypadek ten nabrał większej wagi. Dnia 11 kwietnia br. skradł Woźnica u Anny Sularczykowej w Podgórzu bochenek chleba i trzewiki, wartości 11 koron. Skradł je w obecności matki Sularczykowej, 95-letniej staruszki Józefy Droboty. Chleb zjadł, buty sprzedał i upił się, a na drugi dzień dostał się do kozy.

Trybunałowi przewodniczył radca Grodyński, oskarżał prok. dr Lang, oskarżonego bronił dr Krygowski.

Woźnica wypierał się winy, tłomacząc się, że był tak pijany, iż nie wie czy i kiedy co kradł.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie o nałóg, trybunał skazał Woźnicę na rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Co słychać w mieście?

Brak wody w Krakowie.

Prezydyum miasta nadesłało nam następujący komunikat:

„Komisya wodociągowa Rady m. Krakowa wraz z wiceprezesem Sarem udała się w sobotę wieczorem do Bielan, celem zbadania na miejscu studzien wodociągowych i zakładu pomp. Komisya stwierdziła, że wydatność ujęcia wodociągowego nieznacznie się zmniejszyła z powodu braku opadów atmosferycznych. W sobotę w przeciągu 24 godzin wypompowano 6900 metrów kubicznych wody. Ta ilość w normalnych warunkach wystarcza na zaspokojenie potrzeb miasta. Potrzeby te w ostatnich dniach z powodu upałów, braku lodu, wzrosły bardzo znacznie i nienormalnie, gdyż w wielu wypadkach zamiast lodu używano wody do chłodzenia. To nadmierne zużytkowanie wody było powodem ograniczenia przez zamykania ze strony zarządu miasta, co miało na celu skłonienie do używania wody tylko na rzeczywiste potrzeby. Komisya po sprawdzeniu stanu sprawy na miejscu, uznała zarządzenia prezydyum za zupełnie odpowiednie i zaleciła na razie utrzymanie ich w mocy. Nie jest wykluczonem, że w krótkim już czasie będzie można wprowadzić czerpanie wody także w godzinach popołudniowych".

* * *

Dzisiaj sytuacya znacznie się poprawiła. Wody jest tyle, że na ograniczone potrzeby wystarczy. Także rozwóz wody w beczkach został uregulowany. Klęska wodna w naszem mieście już więc minęła.

Co do przyczyn braku wody, zaczynają się wyłaniać nowe twierdzenia. Podobno jedną z głównych przyczyn było złe funkcyonowanie pomp parowych i zamulenie studzien.

Na braku wody ucierpiało oczywiście czyszczenie miasta. Byłoby pożądanem, aby do skrapiania ulic miasto używało płynu, zwanego siplorytem, który najlepiej czyści i konserwuje ulice. Siploryt jest wynalazkiem krakowskim, uznanym przez powagi zagraniczne, należałoby więc uciec się doń, zwłaszcza teraz, gdy wody w mieście wogóle brakuje.

Wspólna konferencya dyrektorów kolejowych w Krakowie.

Na 8 i 9 czerwca b. r. zwołaną została do Krakowa konferencya wszystkich dyrektorów kolejowych z całego państwa, a więc zarówno z Austryi, Węgier, jak i Bośni i Herzogowiny. Ze względu na doniosłość spraw, mających być przedmiotem obrad tej konferencyi, polecił ministerstwo kolejowe w Wiedniu i ministerstwo handlu w Budapeszcie, aby w konferencyi tej prócz delegatów pojedyńczych zarządów kolejowych, wysyłanych zwykle na podobne konferencye do innych miast, wzięli też udział wszyscy dyrektorzy kolejowi osobiście. — Wskutek tego będzie miasto nasze gościć w swych murach prócz wyższych dygnitarzy z ministerstwa kolejowego z Wiednia i ministerstwa handlu z Pesztu nadto prawie wszystkich prezydentów i dyrektorów kolejowych z całej monarchii.

Wobec tego, że kilku uczestników konferencyi zapowiedziało przyjazd swój bądź to z żonami, bądź też z córkami, wyniesie liczba wszystkich gości, którzy przybędą do Krakowa z powodu tej konferencyi przeszło 70 osób. — W ciągu popołudnia 8 b. m. będą uczestnicy konferencyi zwiedzać nasze miasto, zaś w ciągu popołudnia 9 b. m. zwiedzą saliny w Wieliczce. Na dworcu w Wieliczce powita obcych gości muzyka salinarna, oraz imieniem miasta burmistrz tamtejszy dr. Aywas na czele rady miejskiej. W salinach przyjmie gości podwieczorkiem znana z gościnności gmina miasta Wieliczki. Po powrocie do Krakowa udadzą się uczestnicy konferencyi na bankiet, wydany na ich cześć w Grand-hotelu przez tutejszą Izbę handlowo-przemysłową.

Obrady konferencyi toczyć się będą w sali Izby handlowej, a przewodniczyć im będzie szef sekcyi dr. Roll z ministerstwa kolejowego.

Upały, panujące już od kilkunastu dni bez przerwy, dają się Krakowianom srodze we znaki. Temperatura w południe wynosiła zwykle 35—40 stopni C w słońcu. Dopiero dzisiaj upał się zmniejszył skutkiem dość silnego wiatru, który ochłodził powietrze. Wisła zmalała tak, że na środku jej widać kamienie i piasek. Wczoraj po południu zanosiło się na deszcz, który rzeczywiście spadł w okolicy Krakowa, w Krakowie jednak, gdzieby się był faktycznie bardzo przydał, nie było go.

Festyn na kolonie wakacyjne powiódł się w parku dra Jordana doskonale. Publiczność stawiła się licznie, aby poprzeć piękny cel Towarzystwa kolonij wakacyjnych, a Towarzystwo nie szczędziło starań, aby pobyt publiczności w parku uprzyjemnić i urozmaicić zabawę. Pokup na bilety loteryjne był wielki, kwiaty przechodziły prędko ze stolików do drobnych rączek, a Chińczyk, szczodry w ofiarowaniu wachlarzy prawie nie spotykał się z odmową. Atrakcyą festynu byli klowni w pięknych kostyumach, których dowcip udał się najzupełniej. Pokazali się, przeszli aleję, pociągając za sobą tłum i — znikli, aby się już nie pokazać. Drugą atrakcyą był „wzlot" spadochronu, skonstruowanego przez jednego z uczniów. Wysoka wieża, z której miał zlatywać lotnik-spadacz zwracała już uwagę publiczności, idącej do parku, to też zainteresowanie było wielkie. „Wzlot" udał się świetnie, ale nie p. Saloniemu na aparacie, lecz — p. Zechenterowi na szpaltach „Chwili aktualnej", wydanej na cele Towarzystwa, która rozeszła się licznie i napewno rozejdzie się jeszcze w tysiącach egzemplarzy ze względu na różnorodną treść artykułów, pisanych przez wybitnych pisarzy. Szczegółowy opis festynu w „Chwili aktualnej".

Festyn dzieci dla dzieci. W parku miejskim w Dębnikach odbędzie się w niedzielę dnia 12 czerwca b. r. festyn na budowę Ochronki w Dębnikach. Komitet dokłada usilnych starań, aby przybyłym na festyn dzieciom przysporzyć oprócz swobody i zabawy w uroczym parku, także wiele przyjemności i niespodzianek, a tem samem dać sposobność każdemu z maluczkich dołożyć cegiełki do budowy ochronki dla dzieci ubogich.

W tym celu zwraca się komitet z gorącą prośbą do rodziców, aby raczyli nie odmówić swoim dzieciom tak przyjemności im samym, jak i spełnienia przez nich dobrego uczynku względem ubogich rówieśników i rówieśniczek i zechcieli przybyć wraz z dziećmi na festyn, którego szlachetny cel zasługuje na poparcie.

Niemniej z gorącą prośbą odnosi się komitet i do Szan. Publiczności, aby swą obecnością na festynie raczyła poprzeć tak pożyteczne dzieło.

Jeżeli stan wody na Wiśle pozwoli, kursować będą z pod Wawelu do parku i z powrotem statki parowe dla przewożenia gości.

Bliższe szczegóły i program festynu doniosą afisze.

Match „Wisły I." z „Pogonią I." Niedzielny match, na który pospieszyła dość liczna publiczność pomimo wielu wycieczek, majówek, a przedewszystkiem festynu w Parku dra Jordana — przyniósł pewne rozczarowanie tak publiczności, interesującej się footbalem, jak również graczom-footbalistom, którzy grę drużyn oceniają nie ze stanowiska pewnej drużyny, ale bezstronnie. Rozczarowanie sprawił nie wynik matchu (1:1), ale przebieg gry. Kraków poznał „Wisłę", jako drużynę dzielną, sprawną i pewną w grze, przewyższającą „Cracovię" lepszą kombinacyą rzutów i zgraniem całej drużyny. „Pogoń" znowu znaną była publiczności krakowskiej z dawnych matchów, w których pokonała „Cracovię" (1:0 i 2:0), a footbalistom także ze zwycięstw, jakie w tym sezonie odniosła we Lwowie nad „Lechią" (1:0 i 5:0) i nad „Czarnymi" (3:1 i 1:0).

Wszyscy więc, którzy pospieszyli na niedzielny match, spodziewali się gry wielce interesującej — gry doskonałej, bo przecież występowały dwie pierwsze polskie drużyny. Match tymczasem zawiódł oczekiwania. Gra rozpoczęła się w dość powolnym tempie i nie budziła najmniejszego zainteresowania. Kombinacya rzutów z jednej i z drugiej strony była zbyt prosta i słaba. W pewnych chwilach widoczną była bezcelowość gry, zbyt długie podawanie sobie piłki i obliczanie ostatecznych rzutów, które najczęściej zawodziły tak jedną jak i drugą stronę. — Do pauzy przewagę miała „Wisła", ale przewagi tej nie umiała wykorzystać. Pięknie i zręcznie doprowadzała piłkę pod bramkę przeciwnika, ale tu brakowało jej pewnych, a przedewszystkiem szybkich „strzałów". Do pauzy żadna drużyna nie zrobiła bramki. Przyczyna powolności gry była oczywistą, jasną: upał, który sprowadzał prędkie zmęczenie i osłabiał sprawność graczów. W podobnych warunkach każdy match byłby prawdopodobnie podobny grą do niedzielnego. Po pauzie przyspieszono tempo i „Pogoń" zaczęła śmiało atakować. Po kwadransie ciągłego atakowania „Wisły" gra skupia zapaśników koło bramki „Wisły" i po kilku szybkich, energicznych rzutach zyskała drużyna lwowska pierwszy punkt.

Teraz dopiero rozwinęła się gra nadzwyczaj żywa i interesująca. Atak „Wisły" kombinuje kilka śmiałych rzutów, „strzela" do bramki przeciwnika pewnie, ale obrona „Pogoni" okazała się wprost świetną i tylko dzięki niej nie wyszła drużyna lwowska ze znaczną przegraną. „Wisła", lękając się przegranej, zaatakowała przeciwnika pewnie i wykazała kilka pięknie skombinowanych rzutów, które wreszcie przyniosły jej pierwszą bramkę na kilka minut przed zakończeniem matchu.

Powolność gry, słaba oryentacya, mało umiejętna

kombinacya rzutów i ich niepewność, tłómaczy się jednak tem, że tak drużyna lwowska, jak i krakowska nie były w dotychczasowym zgranym komplecie. „Pogoni" brakowało pp. Jurkiewicza, Klebana i Pordesa, a „Wiśle" pp. Cejota i Luski, których brak osłabił zupełnie jej napad.

Trzy stypendya po 100 koron przyznała Rada miasta Przemyśla do dyspozycyi zarządu głównego T. S. L. dla uczniów polskiego seminaryum T. S. L. w Białej. Z prawdziwym uznaniem podnieść należy czyn Rady miejskiej przemyskiej i zachęcić przykładem tym inne reprezentacye naszych miast do ofiarności na ten doniosły dla kresów zachodnich cel.

Wystawa prac amatorskich funkcyonaryuszy kolejowych, która zamkniętą zostanie w dniu 31 maja w sali strzeleckiej, cieszyła się ogromną frekwencyą publiczności. Zwiedziło ją od 14 do 31 maja przeszło 5.000 osób. Na wyraźne życzenie zarówno uczestników konferencyi dyrektorów kolejowych całej Austryi, która się odbędzie w dniu 9 b. m. w naszem mieście, jak i redakcyi warszawskiego czasopisma polskich kolejarzy: „Łącznik", która zorganizowała zbiorową wycieczkę polskich urzędników kolejowych kolei warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskiej z Królestwa Polskiego na 8 i 9 b. m. do Krakowa, otwartą będzie jeszcze wspomniana wystawa przez trzy dni tj. 8. 9 i 10 b. m. w sali tutejszej Resursy urzędniczej (hotel Saski) za wstępem po 1 koronie od osoby. Komitet wystawowy, na czele którego stoi radca dworu p. Zborowski, zamierza urządzić podobną wystawę w jesieni b. r. w Tarnowie i Nowym Sączu w westybulu nowo budujących się tam dworców kolejowych.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego otwarta od dnia 5 b. m. w dnie powszednie od godz. 5—9. Czytelnia otwarta będzie codziennie od godz. 12—1 i od 6—9.

Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa odbyło w sobotę w Izbie handlowej walne zgromadzenie. Poprzedził je świetny odczyt dra Kutrzeby „Z dziejów rzeczypospolitej krakowskiej". Sprawozdanie z czynności Wydziału złożył prezes dr St. Krzyżanowski. W dyskusyi prezes p. Strączek podniósł, że Wydział zbyt arbitralnie oświadczył się przeciw oddaniu barbakanu pp. Stykom na panoramę, gdyż ogół członków nie podzielał w tym względzie opinii Wydziału.

Następnie omówiono cały szereg ważnych spraw. Położenie kamienia pamiątkowego hołdu pruskiego na Rynku polecono przeprowadzić Wydziałowi. Inż. dyr. Rolle zwrócił się do Wydziału z prośbą, aby się zajął uporządkowaniem i konserwacyą Kopca Krakusa i Kopca Wandy, które są obecnie ogromnie zaniedbane. Wniosek ten uchwano wśród gorących oklasków.

Następnie dokonano wyborów Wydziału, do którego weszli pp.: dr Bąkowski, St. Cercha, A. Chmiel, E. Chronowski, dr Czermak, Z. Hendel, dr Kopera, dr Korzeniowski, dr Krzyżanowski, E. Kubelski, dr Kutrzeba, L. Lepszy, dr Muczkowski, dr Mycielski, W. Noskowski, dr Pagaczewski, W. Prokesch, dr Ptaśnik, dr Tomkowicz i K. Wyczyński.

Związek katolickich krawców odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przew. prezesa p. Rollega, który na wstępie zaznaczył, że Związek stale pomyślnie się rozwija. Następnie ks. J. Minkiński złożył sprawozdanie dyrekcyi. Kapitał zakładowy Związku, wynoszący z początku 2000 koron, wynosi dziś 24.000 kor. Liczba członków waha się między 70 a 120. Bardzo ciekawe są cyfry z targu Związku. W r. 1900 Związek utargował 58.000 koron, dzisiaj zaś wraz z lwowską filią targ roczny przenosi sumę 272.000 kor. Kraków sam sprzedał towaru w roku zeszłym za sumę 190.000 kor. Fundusz rezerwowy Związku wynosił w r. 1900 — 9000, a w r. 1909 powiększył się na 11.644 k. Krawcy, dostarczający ubrań do Związku, zarobili w ostatnim roku przeszło 80.000 k. Świadczy to o niezwykle pomyślnym rozwoju Związku. Rada nadzorcza postanowiła wprowadzić przy wyrobie ubrań gotowych nowy amerykański system fabryczny, maszynowy — przez co krawcy będą mogli więcej sztuk ubrań tygodniowo wyrobić, a przez to zarobić więcej. Ponadto ubrania będzie mógł Związek sprzedawać po niższej, niż dotychczas, cenie. Sprawozdanie kasowe przedłożył p. Hubert. Czysty zysk wynosił za 1909 rok 2212 kor. Wkońcu dokonano wyboru członków Rady nadzorczej.

Zgromadzenie katolickich stróżów odbyło się wczoraj w Domu robotniczym przy udziale około 400 stróżów i stróżek. Przewodniczył p. Cap. O nędznej doli stróżów, ich odpowiedzialności i lichem wynagrodzeniu, o szykanowaniu ich przez administratorów i wyzysku przez kamieniczników mówił p. Gołąb. W dyskusyi zabierali głos pp. Karpiński, Cap, Migra i inni. Uchwalono rezolucyę, domagającą się ustanowienia w Krakowie regulaminu dla stróżów w sprawie mieszkań, pobierania opłaty za bramę, ograniczenia robót stróżów około porządku domowego i t. d.

Wycieczki wczorajsze poza miasto udały się świetnie. Niezwykle liczna wycieczka kolejarzy, mająca już ustaloną sławę, wycieczka drukarzy na Bielany, wycieczka Związku akademickiego, wywabiły z Krakowa mnóstwo ludzi, którzy bawili się świetnie, gdyż komitety wspomnianych Towarzystw wywiązały się z zadania doskonale i postarały się o wszystko, co dla uprzyjemnienia zabawy było potrzeba.

Statystyka Pogotowia ratunkowego za miesiąc maj wykazuje następujące cyfry: Pogotowie wzywano ogółem w maju 520 razy, z czego 361 razy w dzień, 159 razy w nocy. Zamachów samobójczych było 7, przypadków nieszczęśliwych 293, fałszywych alarmów 13. Opatrzono 361 mężczyzn, 132 kobiety i 59 dzieci. Od początku b. r. opatrzono 2357 ludzi.

Czytelnia dla kobiet złożyła z festynu, urządzonego dnia 26 maja w parku dra Jordana kwotę 220 koron na kolonie wakacyjne dla biednych dzieci szkół ludowych, do rąk prezesa p. E. Wojnarowicza. Wydział Czytelni składa serdeczne podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom, a przedewszystkiem PP. Kupcom i Przemysłowcom, oraz wszystkim współpracownikom komitetu, którzy bez rozgłosu i reklamy nazwisk, przyczynili się do urządzenia festynu.

Z Tow. Strzeleckiego. Wczoraj odbyła się abdykacya króla kurkowego, p. Armółowicza. „Król" podpisał akt abdykacyi w domu, poczem wyjechał w otoczeniu członków i heroldów do strzelnicy. Tam w wielkiej sali, w której urządzono wystawę pamiątek strzeleckich, przemówił do abdykującego króla prezes Tow. poseł Staniszewski. P. Armółowicz ofiarował T-wu srebrny serwis, poczem rozpoczęło się strzelanie królewskie do kura. Kto zwali w przyszłą niedzielę ostatni szczątek kura drewnianego, ten zostanie obwołany królem.

Włamanie w biały dzień. Wczoraj po południu podczas nieobecności domowników zakradli się jacyś sprawcy do mieszkania p. Gabryeli Grabowskiej przy ul. Pędzichów l. 10 i skradli biżuteryi na przeszło 1000 kor. i 200 kor. gotówki. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno od podwórza i tą samą drogą po dokonaniu kradzieży umknęli. Za sprawcami rozpoczęła policya energiczne śledztwo, bo nie ulega wątpliwości, że jest to pierwszy występ sezonowych złodziei.

Noc całą bez pomocy przeleżał w rowie na Grzegórzkach ciężko pobity wyrobnik Andrzej Łopata. Na powracającego w niedzielę wieczorem do domu napadło kilku pijanych drabów którzy, odebrawszy mu harmonię i pieniądze pobili go tak silnie, że prócz kilku sińców na całem ciele miał dwie poważniejsze rany na skroni i zupełnie zapuchnięte oko. Pobity chciał iść po pomoc lekarską do Krakowa, ale na błoniach grzegórzeckich osłabł i stoczył się do rowu, gdzie go dopiero dzisiaj rano spostrzeżono i wezwano pogotowie.

Praca pogotowia ratunkowego w ostatnich 36 godzinach była nielada, bo pogotowie udzieliło pomocy w 24 wypadkach, z tych w kilku bardzo poważnych. Podajemy je poniżej:

Kłótliwi lokatorzy. Na Zwierzyńcu pokłóciło się wczoraj dwóch współlokatorów w mieszkaniu. Kłótnia zmieniła się w bójkę, z której wyszedł ranny wyrobnik, Jakób Kubik. Współlokator rozciął mu łopatką wargi.

Nieostrożny uczeń VII. kl. realnej K. K. zgłosił się na pogotowie z postrzelną głową. Według jego opowiadania próbował rewolweru na wycieczce; podczas oglądania rewolweru padł strzał i kula przeszła mu po pod skórą w okolicy ciemieniowej.

7 ran od kieliszka, otrzymał wczoraj na Grzegórzkach w szynku Bernsteina faktor Peyermann Nisel, którego pobił jakiś pijany drab. Bójka przeniosła się z szynku na ulicę i tłum gapiów przyglądał się jej spokojnie, zamiast pospieszyć rannemu z pomocą.

Bójka w Borku Fałęckim. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie do Borku Fałęckiego, gdzie miał zajść wypadek przebicia żołnierza bagnetem. Pogotowie znalazło rannego żołnierza ale dość lekko, cięższą ranę otrzymał on tylko w lewy — pośladek.

Dziecko na karuzeli. Na karuzeli koło Parku krakowskiego jeździła wczoraj po południu robotnica Rozalia Sumara, trzymając na ręku 2-letnie dziecko. Dziecko doznało silnego zawrotu głowy i zachorowało tak, że matka przyniosła je na stacyę ratunkową, gdzie je z trudnością przywrócono do przytomności.

Sprytny oszust. Do apteki przy ulicy Karmelickiej przyszedł wczoraj jakiś elegancko ubrany młody człowiek i poprosił o zmianę złotych 40 koron na papierowe. Farmaceuta p. Immerglück zmienił mu pieniądze, ów młody człowiek jednak oświadczył, że dostał nie dwa, ale jeden banknot dwudziestokoronowy. Farmaceuta dał mu go więc, ale przekonał się potem, że padł ofiarą sprytnego oszusta, który jedną dziesiątkę zdołał ukryć i wyłudził ją od niego niepotrzebnie 20 koron.

Kieszonkowiec. Wczoraj w Sukiennicach otworzył jakiś smyk ręczną torebkę p. Adeli Wilhelmi z Rozwadowa i zręcznie wyciągnął z torebki portmonetkę poczem począł zmykać, ale w pościg za nim puściła się publiczność i przyłapała złodzieja koło odwachu. Jest to 15-letni Walery Pilch z Dębnik.

Samobójstwo. W sobotę po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na planty koło teatru miejskiego, gdzie na ławce leżał jakiś człowiek zupełnie nieprzytomny. Po długich staraniach udało się chorego przywrócić na stacyi ratunkowej do przytomności. Stwierdzono, że człowiek ten otruł się prawdopodobnie morfiną. Znaleziono przy nim w ubraniu papiery, z których się dowiedziano, że denat jest wyrobnikiem i nazywa się Stanisław Maciaszek. Znaleziono również kartkę, z oznajmieniem, że „odbiera sobie życie, bo świat jest podły i nie warto na nim żyć". Kartka zaadresowaną była do narzeczonej, jakiejś „Klimci". W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Miły mężulek. 34-letni blacharz Izaak Friedmann tak bardzo sprzykrzył się żonie swojem pijaństwem, że czuła małżonka wypędziła go zdomu. „Biedak", który nie mógł ani dnia być bez kieliszka, przemyśliwał nad sposobami zdobycia pieniędzy. Wymyślił wkońcu najprostszy i najłatwiejszy dla siebie. Dnia 2 b. m. zakradł się do mieszkania żony przy ulicy św. Józefa l. 26 i skradł jej kilka poduszek, które sprzedał Pinkusowi Stahlowi. Okradziona doniosła o kradzieży policyi, która wyśledziła kupca poduszek i odebra mu je, ale mężulka dotąd nie ujęła.

Kradzieże zegarków. Zegarmistrzowi Józefowi Neumanowi skradziono w piątek na „tandecie" dwa zegarki. Wczoraj udał się on na „tandetę" w nadziei, że odnajdzie swoje zegarki. Rzeczywiście poznał swój zegarek u robotnika Wicentego Podgórskiego, który chciał go sprzedać. Okradziony zażądał przyaresztowania robotnika, który tłómaczył się przed policyą, że zegarek kupił przed 6-ciu tygodniami.

W Dębnikach dwóch „doliniarzy" Ludwik Nosek i Andrzej Nawrot 14-letni młodzieńcy skradli pewnemu obywatelowi zegarek, za co dostali się „pod telegraf".

Złodziej kolejowy. 20-letni Abraham Schreiber okradał od dłuższego czasu podróżnych na linii Kraków—Wiedeń tak sprytnie, że okradzeni nie tylko nie mogli przyłapać sprawcy, ale nawet opisać go. Wczoraj jednak powinęła się noga złodziejowi. O godzinie 6 rano, przed samym odjazdem pociągu do Wiednia powstał na korytarzu jednego z wagonów krzyk. Po przybyciu policyi okazało się, że Schreiber sięgnął do kieszeni pasażera Filomena Olejnika i skradł pugilares z 500 rublami i biletami kolejowymi. Okradziony chwycił jednak złodzieja i pomimo jego szamotania i rozpaczliwej obrony nie puścił go, dopóki nie nadeszła policya.

Okradanie zmarłych. Od dłuższego czasu powtarzały się na cmentarzu krakowskim liczne kradzieże kwiatów. Przez kilka dni ostatnich zniszczono kilka bardzo pięknych klombów kwiatowych, a sprawcy wyśledzić nie można było. Wczoraj dopiero przychwycono na kradzieży kwiatów 40-letnią Maryę Kulmę z Wieliczki.

Udaremnione występy gościnne. Dzisiaj rano zauważył przechodzący inspektor policyi dwóch elegancko ubranych jegomościów na Rynku, którzy swoim niespokojnym zachowaniem wzbudzali podejrzenie. Jegomościów tych aresztowano i podejrzenia okazały się zupełnie słuszne. Aresztowani podali, że są przemytnikami towarów i przyjechali do Krakowa z Mysłowic, aby tu porobić zakupy, ale zeznania ich okazały się o tyle tylko prawdziwemi, że rzeczywiście przemycają nie pieniądze z cudzej kieszeni do swojej. W jednem z aresztowanych rozpoznano znanego 18-letniego złodzieja Edwarda Świderskiego z Warszawy, drugi zaś o wybitnie murzyńskiej fizyognomii podał, ze nazywa się Samuel Kwaśnicki, liczy lat 22 i pochodzi ze Śmiły w gubernii kijowskiej. Przy aresztowanych znaleziono narzędzia do włamywania, co utwierdziło w podejrzeniu, że ma się do czynienia z niebezpiecznymi włamywaczami, którzy przybyli do Krakowa na gościnne złodziejskie występy.

Miły gość 16-letni Franciszek Wermus z Ludwinowa przyszedł onegdaj do mieszkania p. Janiny Wrońskiej na Zakrzówku i podczas jej nieobecności skradł wiszący na ścianie zegarek srebrny. Poszkodowana powiadomiła o kradzieży policyę, która przyaresztowała wczoraj Wermusa.

Amator czereśni. 13-letni Jaś Gawlik przechodził wczoraj przez plac Wolnica i przyglądał się łakomie wystawionym w koszykach czereśniom, a nie mając grosza w kieszeni, zakradł się pod stragan Freudy Zahn i skradł jej pełny koszyk czereśni. — Straganiarka spostrzegła jednak kradzież i przytrzymała Jasia.

Znowu pokąsanie przez psa. Wczoraj pokąsał pies na ulicy 6-letnią Walercię Łatkiewicz, raniąc ją w wargę i policzek. Dziecko opatrzyło pogotowie i odesłało je do zakładu prof. Bujwida.

Z Podgórza. *Złodzieje i zakochani na cmentarzu.* Wczoraj okradł na targu pewnego górala znany 14-letni podgórski złodziej Antoni Jachowicz, który po dokonanej kradzieży począł zmykać w kierunku cmentarza. Za złodziejem udała się policya i kilku z obecnych na targu i oto na cmentarzu spostrzeżono całe obozowisko podejrzanych młodzieńców, andrusów podgórskich, którzy na widok policyi rozbiegli się na wszystkie strony. Przy sposobności należy podnieść i napiętnować, że na cmentarzu urządzają sobie legowisko i schadzki nie tylko podejrzane indywidua, ale także różne zakochane parki, których wyznania miłosne i czułości nie licują z miejscem wiecznego spoczynku zmarłych i bezwarunkowo nie powinny być tolerowane. Zakochani ogołacają także groby z kwiatów, bo prawie każda parka chce unieść z miejsca spotkania jakąś pamiątkę czułych wyznań i uścisków.

Niebezpieczny pijak. Łukasz Górnicki, 45-letni robotnik z Prokocima wywołał w niedzielę w mocno podpitym stanie olbrzymią awanturę na rynku. Kiedy kilku z tłumu, który powstał z powodu krzyku i śpiewu pijaka, próbowało go uspokoić, ten dobył noża i zaczął biegać na wszystkie strony, co wywołało wielki popłoch, podczas którego Górnicki poturbował mocno kilkanaście osób a kilka z nich poranił nożem. Poważniejsze rany odnieśli: Katarzyna Strzemecka, Kunegunda Jędres i Stanisław Pichoń. Dopiero kilku policyantom udało się poskromić pijaka i aresztować. Rannym udzielił pomocy dr. Goldberger.

Nieudałe powieszenie. 38-letni robotnik z Wróblowic, Tomasz Fras sprzykrzył sobie tak bardzo żywot, że podpiwszy sobie dobrze poszedł na planty i powiesił się. Nieszczęście jednak chciało, że znalazł się w pobliżu policyant, który jeszcze na czas odciął wisielca i zamiast na tamten świat odprowadził go na policyę.

Jeszcze kradzież butów. Teresa Prorok, służąca u p. Salomei Schermant skradła swojej pani buciki i pewną kwotę pieniędzy i ubrawszy się świątecznie poszła na zabawę do szynku, gdzie przyłapała ją policya, powiadomiona o kradzieży.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +19 C; zaś w południe termometr na straźnicy pożarnej wykazywał +28 C.

Pożary.

Wczoraj po południu między godz. 3 a 5 wybuchł pożar w Prokocimiu pod Krakowem. Spaliły się trzy domy mieszkalne i 3 stodoły.

Wielki pożar wybuchł wczoraj w Borzęcinie koło Brzeska. Spaliło się przeszło 40 zabudowań. Szkoda 200.000 kor. 30 rodzin bez dachu.

W Busku spaliło się wczoraj wieczór około **100 domów**. Ogień zlokalizowano dopiero nad ranem.

Telegramy „Nowin".

Prezes klubu narod.-dem. w Wiedniu.

Wiedeń. Frakcya narodowo-demokratyczna w Kole polskiem wybrała na wczorajszem posiedzeniu przewodniczącym swoim w miejsce dra Germana, który ustąpił, p. Ptasia.

Podróż Zeppelina do Wiednia.

Friedrichshafen. Zeppelin wyruszy balonem do Wiednia we czwartek; opuści Wiedeń w sobotę i wyruszy przez Wrocław i Drezno.

(Droga do Wiednia odbywać się będzie mniej więcej wzdłuż Dunaju; wylądowanie nastąpi na błoniach Simmeringu.

Widmo wojny grecko-tureckiej.

Konstantynopol. W Turcyi objawia się silny ruch za wojną (z powodu Krety). Rząd werbuje już ochotników. Król angielski Jerzy interweniował na rzecz Grecyi. Nacyonaliści greccy żądają głośno aneksyi Krety przez Grecyę, ufając, że mocarstwa nie pozwolą Turcyi na wojnę.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Na wsi.

— No, Wicuś! Cóżeś się tam nauczył w tych szkołach? Hę? Bąki zbijać? — Powiedz no mi mój kochany, do jakich zwierząt zalicza się pies?

— Nie wiem, bo my, proszę pana, w drugiej klasie gimnazyalnej, nie uczymy się jeszcze psychologii...



C. k. Delegat Namiestnika. W Krakowie 31 maja 1910.
L. 593/Del.

Celem pomieszczenia c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie z początkiem roku szkolnego 1913/14 postanowiła Administracya szkolna wynająć stosowny budynek już istniejący względnie na ten cel wybudowany.

Warunki co do wymiarów gruntu i poszczególnych lokalności, ewentualnie sposobu wykonania budowy i wewnętrznego urządzenia otrzymać można w biurze Nr. 20 oddziału technicznego c. k. Starostwa, w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone planami można wnosić do 15 lipca 1910.

C. k. Delegat Namiestnika
W. Z.
Wróblewski.

Wydawca Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.